

# KURYER LITEWSKI.

Wilno w Sobotę dnia 16 Maia r. s. 1831 roku.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Kilka uwag o teraźniejszej Rewolucyi Polskiej, przez obywatela Królestwa Polskiego. St. Petersburg, w drukarni K. Kraya, 1831 str. liczb. 32.*

Pod tym tytułem ieden z Polaków ogłosił w Berlinie, po francuzku i po niemiecku, myśli swoje o ostatniej rewolucyi Warszawskiej. Któs inny z Polaków przedrukował tę książeczkę tu, w Petersburgu, po polsku i po francuzku. Szczegółom im za to dziękujemy, gdyż ważną uczynili przysługę wielu z rodaków naszych, którzy dotąd nie wiedzą, iak właściwie ten smutny wypadek, co do jego powodów i zasad, uważać należy.

Autor zaczyna od przypomnienia opłakanego stanu, w iakim, za panowania Napoleona, zostawała Polska, ukryta wtenczas pod tajemniczym nazwiskiem Xięstwa Warszawskiego. Następnie, maluje chlubne okoliczności politycznego iey odrodzenia się pod CESARZEM ALEXANDREM; wylicza dobrodzieystwa, któremi osypana została przez CESARZA NIKOŁAJA, i roztrząsa po kolei mniemane krzywdy narodu, które powstańcy wyrzucali Królewskiemu Rządowi. Naostatek, wyraża dowodami, że nieszczęśliwy ten rokosz nie pochodzi bynajmniej z miejscowej przyczyny, lecz iedynie jest skutkiem rewolucyjnego szafu, który od połowy zeszłego roku opanował niektóre ludy Europejskie.

Czytaliśmy te *Uwagi* z tém boleśnym uczuciem, iakie prawda niezaprzeczona zwykle rodzi w umyśle, oburzonem na zaślepienie ludzi, co o niey pamiętać lub widzieć iey nie chcą. Rozumowania i dowody autora zdały się nam dziwnie trafne, i zdolne są przekonać nayupartszych i naymocniej uprzedzonych.

Dziennik nasz, zawierając się w obrębie urzędowych doniesień o społecznych wypadkach, nie mógł dotąd ogłosić zdania naszego o przedmiocie, o którym stokroć wolelibyśmy nigdy nie mieć nic do powiedzenia. Nadszedł atoli czas mówienia sobie prawd otwarcie, i dziś żałujemy poniekąd, żeśmy się z niemi wcześniej nie odezwali. Obracamy mowę w szczególności do Litwinów: pod tém historycznym nazwiskiem rozumiemy mieszkańców wszystkich gubernij Polskich, wcielonych do Państwa Rossyjskiego.

Jeżeli się między nimi znajdują tacy co, przez związki pokrewieństwa lub przez mylne wspomnienia narodowe, czują w sobie pociąg do sprawy powstańców, z takimi właśnie życzylibyśmy sobie spotkać się w naszym rozumowaniu, tychto chcielibyśmy wydzwignąć z błędu i natchnąć uczuciami, bardziej zgodnemi z własnym ich dobrem.

Nie mogąc, dla szczupłości miejsca, wchodzić w szczegóły stanu Królestwa Polskiego przed wypadkiem, który wszyscy gorzko opłakujemy, odsyłamy czytelników do książeczki, której treść wyłożyliśmy: znajdą tam oni obraz pomyślności, do iakiej Królestwo to podniosło się od czasu połączenia swego z Rosyją, znajdą wyliczone i niezmiernie korzyści, które mu nadawał swobodny handel z tém Państwem. Zresztą, ten pomyślny stan kraju i te korzyści, aż nadto są wszystkim wiadome.

Mówmy z sobą bez ogródek: teraźniejsza rewolucya Polska azali zasługuje na sprzyianie od współczesnych, a nadewszystko od nas samych? Nie,

zaiste. Jest ona tym ohydniejszą, że się wszczęła bez przyczyn i bez potrzeby.

Ażeby naród iakikolwiek odważył się zdeptać świętość danej przysięgi, wyrzec się rzeczywistej pomyślności, której używa, i dobrowolnie przejść do stanu powszechnego zaburzenia, trzeba, mówiąc po ludzku, aby ogół politycznych iego cierpień był przynajmniej nie mniejszy od ogółu obecnych korzyści, które utracić może, puszczając się na tak występne i desperackie przedsięwzięcie. Jakież więc są cierpienia i niedole polityczne, które powstańcy Warszawscy położyć mogą na szali obok korzyści, wypływających z połączenia ich Królestwa z Cesarstwem Rossyjskiem, iedynego źródła pomyślności ich kraju, i nawet iego bytu? Jakież są krzywdy, które mogą zarzucić Rządowi Cesarza i Króla?

Maż to być tymczasowe zawieszenie wolności druku, któremu Polska winna swoje polityczne ocalenie, poprawę swego skarbu i kredyt? Jakże dawno wolność druku stała się iednym z kardynalnych praw Polski, iak dawno zlała się tak z obyczajami i wyobrażeniami Polaków, iż bez niey obeyć się już nie mogą? Wszakci, za Rzeczypospolitą, Polska miała zawsze cenzurę, a za Xięstwa Warszawskiego ta była ściślejszą, niż kiedykolwiek!

Maż to być brak Konstytucyjnego budżetu? Budżet wprawdzie nie był dotąd oddany pod rozprawę Izby Sejmowych, lecz ta zwłoka jest przewidzianą przez samą Konstytucją; i autor *Uwag* bardzo trafnie wyfuszczyl materyalne przeszkody, które ministerium spotkało w iego sporządzeniu. Wiadomo wszakże, że ministerium, ze szczególnego zlecenia Cesarza i Króla, pracowało nad budżetem bez przerwy, i wkrótce byłoby go na Sejm wniosło. Nikt atoli z tych, co po dziennikach o tej mniemanej krzywdzie narodowej pisali, otwarcie nie chciał wytłómaczyć zagadki, której prawdziwego znaczenia równie dobrze są świadomi hałasujący po Warszawie rewolucyoniści, iak i członkowie byłego rządu. Wszyscy w gruncie są przekonani, że powodem do tego nie był żaden duch obsołutyzmu, i że opóźnienie wniesienia na Sejm budżetu pochodziło naybardziej z domowych względów, które cały naród doskonale rozumiał, chociaż nikt, dla honoru samego narodu, nie śmiał przed Europą ich wyznać. Mamyż więc powiedzieć prawdę? Powiedzmy ją. Wniesienie budżetu, po większej części, było odkładane przez rozsądną przeczność najlepszych patriotów Polskich; przeczność, niestety, aż nadto ugruntowaną na smutnym doświadczeniu przeszłości. Jednomyslnym życzeniem wszystkich dobrych obywateli było, spóźnić, ile możliwości, tę niebezpieczną chwilę, aby tymczasem wyobrażenia porządku i uczucie potrzeb kraju nabrały w narodzie więcej tęgości i mocy. Pośpiech mógłby narazić Królestwo na wielkie nieprzyzwoitości. Dawne anarchiczne wyobrażenia wrzały ieszcze pomiędzy Polami, a wiadomo, iaka przedtém była nieodzowna formuła poselskich instrukcyj: „na podatki nie pozwalac!” Owoż ministerium i wszyscy dobrze myślący obywatele mieli słuszną przyczynę obawy, aby Izba nie odrzuciła budżetu, iedynie przez swą burzliwą płochość i dla tego tylko, aby sobie z nowym rządem tak poczynac, iak się dawniej, za dobrych czasów, poczynano z rządami elekcyjnych Królów. Liberaliści Warszawscy dobrze o tém wiedzą, że nie dla czego innego wołali o budżet, iedno, aby



nanowo wyprawiać gorszące staropolskich Sejmów sceny, że ministerium dla tego tylko wniesienie jego cokolwiek zwlekało, żeby kraj zasłonić od smutnych skutków podobnego zdarzenia, a Sejmowi nie dać powodu do okrycia się hanbą w oczach Europy, któraby nie omieszkala przypomnieć sobie starą dyplomatyczną przypowieść, że „Polacy niezdolni są rządzić się sami.“

Maż to być zażalenie do potajemney politycy, kiedy ta nawet nie zakłóciła spokoyności okropnych schadzek śpiskowych?

Maż to być nakoniec skassowanie iawności sejmowych rozpraw, które bynajmniej nie tamowało swobody obrad, i tylko pozbawiało publiczność iednego z iey bezpłatnych widowisk? Azaliż, dla Boga, są to dość mocne pobudki, aby im poświęcić honor całego narodu, pomyślność krajową, wszystkie w przyszłości nadzieie, ażeby miasta zamienić w zwaliska, oyczyznę w iedną ogromną pustynię? Gdzież jest kraj, tak wolny lub tak szczęśliwy, któryby obok swych swobód politycznych, nie był zarazem wystawionym na cierpienia, stokroć dolegliwsze od tych, na iakie narzekaia, lub chcą tylko narzekać, szaleńcy Warszawscy? Sama Angliia chętnieby się zgodziła na zamknięcie przed publicznością drzwi swojego Parlamentu i na umniejszenie wolności druku, byleby, w zamian za tę lekką ofiarę, mogła się otrząsnąć z części ogromnego długu narodowego, otworzyć dla swych wyrobów targi całej Północy, płacić podatki nie większe nad te, iakie płać mieszkańcy Królestwa Polskiego.

Kilka temu miesięcy, byliśmy świadkami tragedyi Belgijskiej. Na widok tego buntu, wzdrygnęła się cała Europa. Dzienniki nayliberalniejsze otwarcie potępiły rewolucyę, której straszliwe skutki spadły już dzisiaj na Belgię. Cóżkolwiek bądź, z wielkim żalem serca, że zgrozą dla rozumu ludzkiego, wyznać przychodzi, że sprawa rewolucjonistów Belgijskich, pomimo całego swojego szaleństwa, może się jeszcze wydawać rozsądną, w porównaniu ze wszczętą przez Polaków zawieruchą! Przynajmniej Belgowie mogli na swą obronę powiedzieć, że ich religijne opinije, doświadczyły niekiedy uciemiężenia od nierozważney gorliwości hollenderskiego protestantyzmu; że prawa ich były cofnione, mowa wygnana z sądownictw, i sędziowie o ich sprawach wyrokwali w niezrozumiałym dla stron ięzyku. Nie mieli oni do stracenia bytu politycznego, gdyż się nim nigdy nie cieszyli; w walce zaś, na którą się wysforowali, stosunek ich do liczby Hollendrów był, iak 4 do 3. Lubo zawsze są winni, gdyż prawami środkami mogli otrzymać sprostowanie tych niedogodności, obłąkanie ich atoli brało swój początek w zniechęceniu, mniej lub więcej naturalne mającém pobudki. Lecz Polacy, co mogą podobnego przytoczyć na swe usprawiedliwienie? Czyliż ich wiara i kapłani nie byli święcie szanowanymi? Czyliż prawne użycie ich ięzyka, lub prawa krajowe, lub skład ich sądownictw były naruszone w czemkolwiek? Owszem, wszystkie te pierwiastki narodowości były szanowane, pielęgnowane, i iawnie używały opieki. Jakież więc powody mieć mogli do obrzydzenia sobie stanu kwitnącego, spokoynego i bezpiecznego swojej oyczyzny?

„Chcemy być niepodległymi“ odpowiadaia burzyciele. Zapewne, panowie, dla siebie samych niezlęcie rzecz wyrachowali. Nie mając bowiem nic do stracenia, przy podobney zmianie mogli byście zagarnąć dla siebie wszystkie dobrze płatne urzędy, a z niemi i środki bezkarnego plądrowania krajowych dochodów. Ale kraj, kraj wasz nieszczęśliwy, coż może zyskać na tej niepodległości? Winne będąc całą swą pomyślność wolnemu z Rosyją handlowi i osobistej szczerobliwości MONARCHY, który, z rzadką bezinteresownością, raczy rządzić ie *gratis*, odcięte od mórz potężnemi mocarstwami, bez portów, bez wywozowych przysad, Królestwo Polskie, zostawione samemu sobie, rychło stałoby się łupem naysroż-

szezy nędzy. Przypuściwszy nawet, iżby miało iakis port morski, tedy, zaledwo teraz rodzący się w niem przemysł iakże zdoła wytrzymać spółzawodnictwo drugich przemysłowych narodów, któreby go natychmiast zgnioty i zniszczyły? Ktoż tego nie czuje, że nigdyby Rosyja nie mogła srożej ukarać zbuntowanej Polski, iak zamknawszy przed nią swą granicę i swoje targi nie więcej iak na lat kilka, i obchodząc się z nią, pod względem handlu, iako z niepodległym Państwem. W takim składzie rzeczy, Polska niechybnie odpadłaby do tego stanu ubóstwa, iakiego smutny stawiła widok, gdy przeszła pod berło ALEXANDRA.

Powtarzamy więc: Polacy nie mieli żadney *ważney i rzetelney* krzywdy do wyrzucenia rządowi, któremu winni są uczciwy byt polityczny i mnóstwo dotykanych korzyści. Rewolucyja ich wszczęła się ze śpisku, zawiązanego pomiędzy młodzieżą, nieświadomą istotnego stanu i potrzeb oyczyzny, lecz odurzoną rewolucyjnemi wyobrażeniami naszego wieku i zręcznie kierowaną przez tę samą tajemną siłę, która właśnie o tymże czasie wicherzyła Belgię, Szwajcaryę i pewne niemieckie Państwa, a teraz rzuciła głównie pożar politycznego w sam środek piękney Italii \*). Kupa demagogów, należących do wielkiego śpisku europejskiego, uknowanego na wywrócenie wszelkiej prawey władzy, czatowała niecierpliwie na wypadki zawieruchy, którą mieli sprawić ci młodzi szaleńcy; onato wnet opanowała pierwsze wybuchnienie powstania, stanęła na jego czele, i zbroyną ręką wdarła się do rządu. Dostawszy w swe ręce wodze administracyi, ciż demagogowie zaczęli natychmiast tłoczyć kraj dla siebie i dla swych nauczycieli, z niesłychanem zuchwalstwem i zaiadłością. Rychło woysko zostało przez nich omamionem: wysłanicy burzycielskiej zgrai rozbiegli się na wszystkie strony, buntować i zapalać mieszkańców. Nie wzdrygano się użyc wszelkich podstępów: oszczerstwa, przechwałek, obiecank, groźb i podłego pochlebstwa. Naród wahał się przez czas nieiaki: widziano chwilę walki między honorem a niestawą, między wiernością a zdradą, między miłością dobra oyczyzny, a chętką popisania się w Europie nowomodnie. Spiskowi tymczasem walili zbrodnie na zbrodnie, aby tym sposobem skompromitować kraj bez powrotu, i wciągnąć cały naród do odpowiedzialności za szkarady, popełnione w iego imieniu, *przez obstalacyę*, gdyż dość jest porównać szczególne rewolucyi Belgijskiej i Polskiej, żeby się przekonać, że taż sama piekielna wola co Kongressowi Brukselskiemu zadyktowała usunięcie od władzy Króla Hollenderskiego, kazała i Sejmowi Warszawskiemu sporządzić akt zdrady, który pozostanie wieczną dla Polaków hanbą.

Naostatek usiłowania rewolucjonistów wzięły górę: naród i woysko wyobrazili sobie, że, dla punktu honoru trzeba powstać na obronę swoich gubicieli. Piękne użycie męstwa!

Lituiemy się nad narodem, szanuiemy go, nawet w iego obłąkaniu; lecz o tych, którzy go tak haniebnie obłąkali, nie możemy mówić bez zgrozy i oburzenia. Cały tok tego nieszczęśliwego rokoshu dowiodł oczywiście, że, mimo okrutnych klęsk, któremi Bóg dotknął Polskę, za stare iey grzechy polityczne, ci panowie, w sztuce rządzenia się, nie mędrsi są od swych pradziadów z wieku Królów z pokolenia Wazy. Co znaczą te

\*) Prawda tego twierdzenia jest już dziś zupełnie dowiedziona nie tylko przez mowy i wzajemne wyrzuty powstańców Warszawskich, lecz nadto przez mimowolne wyznania samych ich podszczuwaczy. (Ob. Gazette de France, 15 marca 1831). Słuchaycie, „mówi ieden z Deputowanych francuskich do partyi ultra-liberalistów, słuchaycie oskarżenia, które się wznosi z gruzów Warszawy: *Wyście nas do powstania namówili, a teraz nas odbiegacie.*“ Minister odpowiedział: „Zarzut ten nie stosuje się do Rządu Francuskiego; ten, przez moje usta, wyrzekł się wszelkiego cienia rewolucyjney propagandy. Nie! krew polska nie spadnie na nasze głowy: spadnie na tych, co wciągnęli Polaków do zawieruchy, która niechybnie gotowała im zgubę.“



świętokradzkie detronizacye, te niedorzeczne plany zawojuwania, te wezwania do sąsiednich ludów, iak bywało za czasów pana wojewody Mniszcha? Nie iestże to doskonałe ponowienie nayobrzydliwszych scen staropolskiej anarchii, kiedy, bywało, śród waśni i hałasu, panował sobie, iak mógł, iaki nieszczęśliwy Zygmunt III. lub

„Król Michał  
„Co go Prymas z Tronu spychał.“

a iakiś P. Zebrzydowski, P. Górka, lub X. Prażmowski, urażony na Króla za odebranie kamienicy, lub niedanie starostwa, wyjeżdżał ze stolicy na prowincyę, i tam, z garstką intrygantów i pieczeniarczy, założywszy Konfederacyę Jeneralną, ogłaszał tron za wakujący, nie myśląc i niedbając, co będzie z oyczyzną i z nim samym? Lub kiedy iakiś kłótniwy i niepohamowany wojewoda popijanemu najeżdżał kraie sąsiednie, waśnił swoją oyczyznę z potężnemi mocarstwami, nie zważając, że ta nie ma, ani woyska, ani pieniędzy, i doprowadzał ją do żebrania upokarzającego pokoiu? Godziłoż się na hańbę rodzaju ludzkiego i nowożytney oświaty, wskrzeszać dziś te ohydne zgorzenia dawnego republikańskiego zamętu, żeby się stać zdrajcami względem Króla i zabójcami oyczyzny, i razem śmieszyć ludzi swym głupstwem? Słów nam nie staie na wyrażenie słusznego gniewu i wzgardy!

Nie tylko więc nie mamy czego sprzyiać sprawcom tych szaleństw i okropności, ale raczey dziękujemy Opatrzności, Litwini, że nareszcie zakreśliła między nami i Polakami, polityczną i moralną granicę. Możemy dzisiaj, z boleścią wprawdzie, przypatrywać się burzy, miotającej ich losami, lecz przynajmniej pewni iestemy, że nie staniemy się iey ofiarą, iakbyśmy się stali przed 40 lub 50 laty.

Szczerze mówiąc, cożemy zyskali z dawnego połączenia naszego z Polską? Przez cztery wieki przechodziliśmy z nią razem ieden polityczny zawód, i, zaiste, nigdy małżeństwo dwóch różnorodnych ludów nie było nieszczęśliwsze i obfitsze w klęski wszelkiego rodzaju, lubo odbyło się dobrowolnie i z dobrą wiarą. My-to, nasza to oyczyzna, Litwa, wyszliśmy naygorzej na tém zespoleniu, bośmy się stali i stroną cierpiącą i nakoniec prawdziwą ofiarą tego małżeństwa. Przypomniemy sobie fakta.

W XIV wieku, Europa kończyła się na Bugu i Niemnie: te dwie rzeki stanowiły granicę między dwoma wielkimi systematami politycznymi, światem Europejskim i światem Słowiańsko-Ruskim, czyli raczey Rusko-Mongolskim. Na południowym tych rzek błoni leżała Polska: ta, z dalszemi państwami zachodniej Europy, składała iedną więzkę społeczną, mającą swoje widoki, swoje przyjaźni i zatargi, zupełnie odrębne od spraw świata Słowiańsko-Ruskiego. Na północ od Bugu i Niemna, z iednej strony aż do morza Łódowatego, a z drugiej aż do Pekinu i brzegów Gangesu, rozciągał się drugi ogromny systemat polityczny, zawierający w sobie mnóstwo narodów rozmaitego plemienia, lecz powiązanych z sobą spólnemi interesami, obyczajami i wyobrażeniami, zupełnie obcemi dla państw pierwszego systemu. Ten drugi systemat składał się z Litwy, z rozmaitych Xięztw Ruskich i z Państwa Mongolskiego. Litwa, bez wątpienia, była nayprężniejszém mocarstwem w całym tym systemacie, gdyż Mongolskie Państwo na zachodzie chyliło się już ku upadkowi, i stosunki iego ze wschodniemi mongolskimi dynastjami coraz więcey słabły. Litwa całkiem prawie złożona była ze stanow Słowiańsko-Ruskich, i w ścisłych zostawała stosunkach z dalszemi Xięztwami Ruskimi, hołdującemi Państwu Mongolskiemu. Wraz z temi Xięztwami stanowiła ona ieden gmach społeczny i polityczny; rządziła się podług tychże zasad samowładztwa; sprawy iey coraz ściśley wiązały się ze sprawami wielkiej Rzeszy Słowiańsko-Ruskiej: słowem, Litwa zdawała się być stworzona na to, aby zlać się z temi Xięztwami, i współ

z niemi składać kiedyś iedno ogromne, monarchiczne mocarstwo. Ta dążność była dla niey właściwą i naturalną: wpływała bowiem z zupełnego podobieństwa obyczajów i zasad politycznych, a opierała się na iednostayności ięzyka i nawet religii, gdyż wszyscy prawie Litewskich Hospodarów poddani byli Greko-Rossyjskiej wiary, i tylko Litwa właściwie tak zwana i Zmudz, to iest, sześć lub siedm powiatów dzisiejszey Wileńskiej gubernii, zostawały ieszcze w bałwochwalstwie. Wielu z Xiążąt panującego domu przyjęło już było też grecką wiarę. Stolica Wielkich Xiążąt Litewskich zbudowana była na ziemi Słowiańsko-ruskiej, ięzyk ich urzędowy był Ruski, same nawet ich tytuły, *Wieliki Książ i Hospodar*, czyli *Hosudar*, były narodowe Ruskie, i dowodziły, że ci, co ie nosili, chcieli, w Rzeszy Xięztw Słowiańsko-Ruskich, grać rolę Wielkich Xiążąt Kijowskich, których państwo do nich należało. Krótko mówiąc, Litwa Jagiełłów i Witoldów, bez względu na iey imie i pierwiastkowe pochodzenie dynastji, była prawdziwą, *Rossyą niepodległą*, gdyż w tym czasie inne Xięztwa Słowiańsko-Ruskie, hołdowały ieszcze Mongołom.

Ta szczęśliwa i nieodbita dążność niespodzianie od celu swego odwróconą została; owszem, poszła w kierunku wstecznym, i zupełnie przeciwnym naydroższemu interessowi Litwy, przez wybór naszego Wielkiego Xięcia i Hospodara Jagiełły (poźniey Władysławem zwanego), na Królestwo Polskie, przez małżeństwo iego z dziedziczką tego Królestwa i przeyscie na taką wiarę, której nikt w dziedzicznym iego państwie nie wyznawał. Skutkiem tego wypadku Litwa nagle zerwała naturalne swoje związki z Rzeszą Xięztw Ruskich, i, wraz z Polską, weszła, albo raczey gwałtem przez nią wciągniętą została, do systemu politycznego Europy Zachodniej, z którym w dziwny stała sprzeczności pod wszystkimi względami, a zwłaszcza pod względem swych interessów miejscowych. Od tej chwili zaczął się też dla Litwy długi szereg klęsk, który się nie pierwey skończył, aż wraz z iey powrotem, w końcu zeszłego wieku, do składu tego samego wielkiego ciała politycznego, od którego tak nierozważnie była się odszczepiła.

Uczyniliśmy dla Polski naywiększą i nayszlachetniejszą ofiarę, iaką ieden niepodległy naród może zrobić dla drugiego: poświęciliśmy iey bowiem naszą udzielność, wyrzekliśmy się naszej narodowości i zasad przodków naszych. Dopóki ieszcze następcy naszych Wielkich Xiążąt zasiadali na tronie Polskim, póty dobrze nam się działo, gdyż ci rządzili nami podług naszych narodowych zasad, monarchicznych i samowładnych, które doskonale odpowiadały naszym obyczajom i nałogom; nie przestaliśmy ieszcze być Państwem Ruskiem, trzymającem się Polski tylko przez oguiwo spólnej dynastji. Polacy tymczasem rządzili się zupełnie przeciwnym trybem: zdawna oni nawykli byli do zasad mniej więcey gminowładnych, i smakowali sobie w nieładzie. Owo, dla czego nigdyśmy się z nimi zgodzić nie mogli.

Około drugiej połowy XVI wieku dynastja Jagellońska wygasła, i mędrkowie polscy, uczeni od nas, naczytawszy się Cycerona, wzięli na rozum i wprowadzili ów zawołany systemat Rzeczypospolitey z tronem elekcyjnym, który wspomniony filozof zalecał, nie zgłębiwszy iego natury i niebezpieczeństw. Myśmy się poddali ich pięknym wymysłom, nie czując się na siłach do prowadzenia uczonych rozpraw z Lelewelami owego wieku. I cóż stąd wynikło? Oto, Polacy tworzyli i niweczyli Królów, wchodzili w układy z zagranicznymi dworami, frymarczyli swemi wotami, kłócili się ze swoimi i naszymi sąsiadami, a my, Litwini, zmuszeni byliśmy pisać się na wszystkie ich głupstwa i spożywać gorzkie ich owoce. Unija stała się nieznosniejszą i tém samém burzliwszą, niż kiedykolwiek. Dobro własnego naszego kraju ciągnęło nas ustawnie ku Północy i Wschodowi, a interes Polski odpychał nas w przeciwną



stronę, na Zachód i Południe. Wprowadzenie iednakowego trybu rządu w obu krajach zadało nam cios ostateczny: potok zastarzałego polskiego nierządu zalał nasze prowincye.

Swawola republikańska (gdyż nie była to wolność) ogarnęła i nasze spokojne ustronia; ta iednak była tak niezgodna z naszym charakterem, że, ieszcze w XVII wieku, nieiednokrotnie na Sejmach Warszawskich słyszano Posłów naszych gorzko żałujących tego szczęśliwego czasu, kiedy Litwa zostawała pod rządem samowładnym, który był narodowym rządem wszystkich Słowiańsko-Ruskich stanów.

Polska-to naszała na nas te wszystkie burze, które, po kolei, przez dwa ostatnie wieki, oyczynę naszą pustoszyły. Rokosze Zborowskich i tyłu innych, aż do ostatniej Konfederacyi Barskiej, wszystkie wylęły się na ziemi Polskiej, a klęski, z nich wynikłe sięgały i do Litwy. Koronnic-to wojewodowie stanęli w obronie Fałszywego Dymitra, i narazili naszą krainę na wszystkie okropności wojny z Moskiewskimi Carami, równie zgubney dla nas, iak przez się niesłuszney. Oni-to, przez swoje zatargi, przez swą nieuległość prawu i głowie narodu, sprowadzili i Turków aż pod bramy Kijowa i Lwowa i iedną z dawnych naszych prowincy wystawili na hańbę, że się czołgała przed bunczukami tureckich Baszów. Z ich-to łaski nekąły nas wojny ze Szwecyą, za Jana-Kazimierza, i straszliwe Rossyan napady. Któż, iесли nie Polacy, dali nam Jezuitów, wymyślili nieszczęśliwą uniją kościoła Rzymskiego z Greckim, i sprowadzili na nasze głowy klęski Kozackich buntów. Dla nich, połączenie obojga kościołów było sobie prosto teologiczną igraszką; lecz my za nią zapłaciliśmy strumieniami krwi i powszechną krainę naszego pożoga. Po tém wszystkiem, niech każdy zwoży: czybysmy kiedykolwiek ponieśli te niezliczone klęski, które Litwę zamieniły w pustynię, gdybysmy się zawsze trzymali byli Rosyi i zachowali pierwiastkową cechę naszą Ruskiego Państwa?

Wszystkie późniejsze wojny były również owocem albo głębokich dyplomatycznych kombinacyi, albo kłótniwości Polaków, a my musieliśmy okupywać ie niesłychanemi ofiarami. Dość iest otworzyć iakąkolwiek historiją Polską, żeby postrzedz z iedney strony nadzwyczajne nasze w tych razach usiłowania, a z drugiej, niewdzięczność, iaką nam za nie płacono. Dosyć przypomnieć imiona Lwa Sapiehy, Chodkiewicza, Krzysztofa Radziwiłła, Jerzego Lubomirskiego, Gosiewskiego, Czarneckiego i tyłu innych, którzy częstokroć o własnym koszcie prowadzili wojnę dla odparcia nieprzyjaciela, wyzwanego do boju przez Polaków, gdy ci tymczasem zaięci byli domowemi swarami, a nam odmawiali wszelkiego pieniężnego zasiłku i zaciągów. Dodamy, że prawie wszyscy wielcy ludzie, którymi od czasów Unii szczyci się historia Polska, zaczawszy od Lwa Sapiehy aż do Kościuszki, byli rodowici Litwini, i że krwawy wypadek, który ściagnął wojnę 1794 roku i dokonał całkowitego rozprzeżenia tak źle skleionego między dwoma krajami małżeństwa, był także sprawą polityków Polskich.

Lecz ten wypadek był może iednym szczęśliwym wydarzeniem, iakiegośmy doznali od czasu połączenia się z Polską. Przezeń zwrócenieśmy zostali na drogę prawdziwego naszego przeznaczenia, to iest, zlania się w iedno trwałe i nieroz-

dzielne polityczne ciało z Rossyą, którą byliśmy porzucili na to, żeby przylepić się do Polski na własne nasze, a może i iey, nieszczęście. Wtedy tylko Litwa odetchnęła, znalazłszy pokoy, ten prawdziwy zaród bytu, zgodnego z naszym charakterem łagodnym i cichym, tak różnym od charakteru Polaków. Za najlepszy dowód, ile Unija z Polską przeciwną była naszym obyczajom i potrzebom, a na odwrót, iak połączenie z Rossyą iest dla nas naturalnem i zbawiennem, służy to, że kraie dawney Litwy, wcielone do Cesarstwa, nie więcej iak od lat 35, daleko lepiej iuż są dzisiaj nawykłe do zasad monarchicznego rządu Rossyjskiego, niż kiedykolwiek były do konstytucyi Polskiej, pod którą zostawały przez dwa wieki naynieszczęśliwszego z Polską pożycia. Mówimy tu o massie ludności, nie zaś o nieliczney klassie magnatów, gdyż ci częstokroć lubili używać wolności republikańskiej za narzędzie despotyzmu, do uciskania niższych od siebie stanów.

I ci panowie tuszą sobie ieszcze, że, po tak smutnem doświadczeniu, odpowiemy ich buntownicznemu wezwaniu? — że Litwa znowu poleci narażać się wraz z Polską na burze, które nieustannie na iey horyzoncie powstają, i raz ieszcze z nią razem pograć się w przepaść zaguby? Zaiste, myśl taką cała nasza ludność ze zgrozą odrzuci: nowey unij Litwy z Polską, gdyby ta nawet podobną była do dokonania, przeciwie się będą, w umyśle naszego ludu i wszystkich rozsądnych ludzi, sameż wspomnienia dawney naszej unii. Może się ona marzyć tylko w głowach szaleńców, nieświadomych rzeczy i niezdolnych myśleć rozsądnie. Byłoby-to dla Litwy nowe źródło klęsk nayokropniejszych. Każdy dobrze myślący Litwin, winien uważać naymniejsze demagogom Polskim sprzyianie za haniebną zdradę przeciwko naydroższemu dobru własney swoiey oyczyny, iż nie powiemy o świętości przysięgi, która na wieki z Rossyą nas iednoczy.

Pod dobroczynnem berłem i opieką łaskawych naszych Monarchów, znowuśmy odzyskali dawny nałóg do pokoiu, porządku i spokojności. Bez żadnego musu powróciliśmy do politycznych zasad przodków naszych, zasad zbawiennych — całkowitey uległości troskliwym o dobro nasze Ojcom oyczyny i zupełnego zaufania w ich dobrotliwych ku nam chęciach. Im-to winniśmy wszystkie korzyści spokojnego i cywilizowanego bytu, który dla nas tym droższym być powinien, żeśmy zarazem powrócili do prawdziwey i początkowej naszej oyczyny, którą zaiste iest Rossya, nie zaś Polska, gdyż, iakośmy wyżej to wyświecili, W. Xięstwo Litewskie, w chwili słubowin Władysława Jagiełły z Królowną Polską, było Państwem radykalnie Ruskiem, chociaż panująca dynastia pochodziła z pokolenia Lettów. Oyczyna każdego prawego obywatela iest to miejsce, gdzie się urodził: nie daie się ona przenosić ani za Bug, ani za Niemen. Kochaymy kray nasz rodzinny, a w tej miłości znajdziemy naturalne i stałe przywiązanie do Rossyi, iedyny patriotyzm, iaki ziemi naszej Słowiańsko-Ruskiej przystoi. Dzisieysza przeto rewolucya polska, rozpoczęta nierozmyślnie i bez przyczyny, rozwinięta z bezczelną przewrotnością, a popierana z zapamiętałością ieszcze występnieyszą, nie może i nie powinna obudzać w sercach naszych innego uczucia, iedno politowanie nad niepojętym zaślepieniem dawnych naszych politycznych spółbraci.

(T.P.)

Drukarnia A. Marcinowskiego.

DOZWALA SIĘ DRUKOWAĆ. Wilno. 1831. d. 16 Maja.  
CENZOR Leon Borowski.